

# Dlaczego nie chcą, żebyś za dużo wiedział o szczepieniach?

18 września 2017

Kiedy słucho się przekazów medialnych dotyczących szczepień, przeważa opinia, że są one niezbędne, a właściwie to najlepiej, jeśli jest ich jak najwięcej. Natomiast osoby mające w tym zakresie wątpliwości to ekooszołomy bądź innego rodzaju niewykształceni fanatycy. Nawet sanepidy zachęcają: „Zaszczep w sobie chęć szczepienia”. W przychodni dowiadujesz się z ulotki reklamowej jednej z firm szczepionkowych: „Bądźmy poważni, trzeba szczepić!”. Niejeden przechodzi nad podobnymi hasłami do porządku dziennego i nie wzbudzają one jego zaniepokojenia. Inni zaczynają się jednak zastanawiać – dlaczego hasła te są tak beznadziejnie prymitywne? Dlaczego jest w nich tak dużo populizmu, a tak mało rzeczywistej wiedzy?

W każdym innym temacie wiedza jest kluczem do podjęcia prawidłowej decyzji, której nie będziesz żałować. W przypadku szczepień nie.

Jeśli kupujesz samochód, szukasz informacji – jaka marka mało się psuje, w jakim modelu jest mocna blacharka, jaki wybór sprawi, że nie będziesz martwił się o cenę napraw (oczywiście jeśli, podobnie jak 95% ludzkości, musisz jednak zwracać uwagę na ceny). Cokolwiek kupujesz czy planujesz, gdziekolwiek jedziesz, czegokolwiek byś nie leasingował czy wynajmował – właśnie od skrupulatnie zdobytej wiedzy o upragnionym przedmiocie pożądanego czy innego celu w życiu zależy powodzenie całego przedsięwzięcia. Jeśli źle zadecydujesz, możesz stracić pieniądze, czas, dużo nerwów, a w wypadku decyzji medycznych – również zdrowie.

Wydawałoby się, że z decyzjami w zakresie szczepień powinno być podobnie. Ale nie jest. Pomińmy już nawet fakt ich obowiązkowości w Polsce (czytaj: w praktyce przymusu). Bo tak to wygląda w rzeczywistości, gdy nieszczepiący bądź odwołujący szczepienia rodzice są straszeni pisemnymi wezwaniami i grzywnami, a słownie – nawet odebraniem praw rodzicielskich.

Wydawałoby się, że przecież jeśli zdobędzie się wiedzę, wszelkie wątpliwości odnośnie do szczepień powinny prysnąć jak bańka mydlana. Przecież coś tak pożytecznego, jedno z największych osiągnięć medycyny w dziejach ludzkości, starannie zdobyta wiedza powinna wyłącznie potwierdzać. Prawda powinna obronić się sama. Jednak kiedy sięgasz po wiedzę w temacie, zauważasz, że jej zdobycie wcale nie jest takie proste. Chcesz zwrócić się do fachowca, jak starasz się to robić w przypadku każdej innej decyzji. Bo przecież lepiej pytać fachowca niż handlowca.

Pytasz więc lekarza o skład szczepionki: nie wie dokładnie, ale nie ma tam rtęci. Patrzysz na ulotkę czy inne źródła. O cholera, piszą, że jednak jest. Pytasz o możliwe powikłania: „Nie zdarzają się w praktyce”. Albo mówi coś, co niewielkim nakładem energii sprawdzasz, i okazuje się, że cię okłamał albo nie powiedział całej prawdy. Pytasz o ryzyko. Słyszysz jakiś banał o meteorycie. I wszędobylskie „Korzyść przewyższa ryzyko”. I żadnych bliższych konkretów. Pytanie o ulotkę szczepionki wywołuje spojrzenie, jakby ktoś chciał zabić się wzrokiem. Bez pytania nikt ci jej nawet nie pokaże.

Zaczynasz być podejrzliwy/-a. Dlaczego tak na ciebie patrzą, kiedy tylko niewinnie pytasz? Coś tu nie gra – myślisz. Zasięgasz opinii na forum internetowym. Zdajesz sobie sprawę, że w krótkim czasie dowiadujesz się więcej, niż kiedykolwiek dowiedziałeś/-aś się o tym temacie od lekarzy i pielęgniarek. Ale dlaczego? – niejeden się dziwi.

**NIE CHCĄ, ŻEBYŚ WIEDZIAŁ**

Temat szczepień to jedna z niewielu dziedzin życia, w których związane z przemysłem szczepieniowym autorytety nie chcą, byś wiedział o szczepionkach więcej niż to, że szczepić trzeba. Bo po co ci więcej? Dla nich twoja dociekliwość jest jedną z przeszkód dla osiągnięcia ich zawodowego celu – jak największej wyszczepialności. Dlatego wciąż dowiadujesz się z mediów, że jeśli wyszczepialność zmniejszy się poniżej 95%, wszyscy padniemy trupem. Większość społeczeństwa bezkrytycznie wierzy takim informacjom. Ty, jeśli czytasz dalej, zapewne masz wątpliwości.

Czy są jakieś przesłanki, że faktycznie ktoś próbuje coś przed tobą zataić? Jeśli naprawdę by tak było, to jeszcze bardziej dziwne, prawda? A jest. Na usprawiedliwienie szeregowych lekarzy, którym codzienna harówka ideały doktora Judyma zdążyła nieraz skutecznie wybić z głowy, trzeba nadmienić, że wytyczne owe pochodzą z góry. Z samej wierchuszki systemu medycznego. I wcale nie są rzadkie.

Na przykład w oficjalnych zaleceniach odnośnie do pisania materiałów informacyjnych dotyczących szczepień przeciw polio zaleca się: „Twórcy broszur powinni ustalić podstawowe rzeczy, które pacjent (lub rodzic) powinien wiedzieć, by zachować się we właściwy sposób. Nie trzeba skupiać się na szczegółach. Podczas pisania broszury należy dążyć do wywołania pożądanego zachowania, nie zaś do prezentowania dogłębnej wiedzy” (Parent Comprehension of Polio Vaccine Information Pamphlets w: „Paediatrics”, June 1996, 97 (6 Pt 1), s. 809).

W komentarzu do przytoczonego wyżej stwierdzenia opublikowanym przez The Immunisation Awareness Society Inc. z Nowej Zelandii czytamy z kolei: „Zachować się we właściwy sposób” oznacza uzyskanie jak największej liczby rodziców wykonujących swym dzieciom szczepionki”.

Bardzo zastanawiające zalecenie, nieprawdaż?

A oto inne zalecenia Amerykańskiej Akademii Pediatrii,

wyrażone słowami doktora Martina Smitha z Departamentu Zdrowia USA, który sugerował, by informacje o szczepionkach nie były zbyt obszerne: „Obfitość i złożoność materiału może wprowadzić zamieszanie w umysłach rodziców i bez potrzeby wywołać ich niepokój” (AAP proposes changes, AAP News, Jun 1989, s. 2).

Pewnie. Po co martwić rodziców. Lepiej przecież, by pozostawali w błogiej nieświadomości.

Inny ciekawy fragment znalazła amerykańska lekarz nefrolog Suzanne Humphries, która stała się przeciwniczką szczepień, kiedy odkryła, jak wiele uszkodzeń nerek zaobserwowała na swoim oddziale po szczepieniach. Oto oryginalny skan:

„Nie można dopuszczać do istnienia jakichkolwiek wątpliwości odnośnie do bezpieczeństwa szczepionek, niezależnie od tego, czy oparte są na solidnych podstawach, czy nie, z punktu widzenia potrzeby uzyskania pewności, że używanie szczepionek będzie kontynuowane w maksymalnym zakresie, zgodnie z celami narodowej ochrony zdrowia”.

Innym przykładem jest to, jak wyglądają szkolenia dla lekarzy. Lekarzy wprost informuje się, jak mają się zachowywać wobec rodziców wyrażających pewne wątpliwości co do szczepień. W USA niejaki dr Jacobson z Mayo Clinic prowadził prezentację, na której obecna była dr Suzanne Humphries. Prezentacja służyła temu, by pokazać lekarzom, jak mają przedstawiać pewne fakty osobom z wątpliwościami. Oto dwa slajdy z tej prezentacji:

„Raczej przekonuj, niż informuj.”

„Informacja z CDC (Center of Disease Control and Prevention):  
– Nie planuj drukowania jej i przekazywania rodzicom.  
– Nie planuj wysyłania im linków.  
– Zamiast tego czytaj i zapamiętuj, by świadczyło to na twoją korzyść.”

Bardzo ciekawe jest również niedopuszczanie do głosu w mediach osób wyrażających wątpliwości co do szczepionek. Przykładem

jest wywiad z Kathleen Sebelius, sekretarz amerykańskiego Departamentu Zdrowia i Usług dla Ludności (Department of Health and Human Services), który ukazał się w amerykańskim przeglądzie Reader's Digest. Wywiad dotyczył rzekomej epidemii wirusem grypy H1N1.

Interesujący nas fragment wygląda tak:

„Reader's Digest: Co należy zrobić w zakresie publicznego braku zaufania co do szczepionek?

Kathleen Sebelius: Istnieją gdzieś tam grupy, które sugerują, że szczepionki są odpowiedzialne za wiele różnych problemów, pomimo wszystkich naukowych dowodów świadczących przeciwnie. Skierowaliśmy do medialnych środków przekazu postulat, by spróbowały nie dawać poglądom tych grup równoważnej siły przekazu w reportażach mówiących o tym, co pokazuje nauka, i by media kontynuowały ukazywanie bezpieczeństwa szczepionek.”

Jak widać, kiedy (nie)prawda nie potrafi obronić się sama, trzeba jej trochę pomóc. Takich przykładów jest więcej, można je mnożyć. Niektóre zapewne nigdy nie wychodzą na światło dzienne.

Jeśli ktoś chce zatajać przed tobą informacje, zazwyczaj chce coś ukryć. Chce cię oszukać, wprowadzić w błąd. A jaki cel miały osoby i instytucje stojące za ukazanymi wyżej cytatami?

Jednak czasem nawet w środowisku lekarzy wypływały propozycje, by rodzicom udzielać bardziej szczegółowych informacji o szczepieniach ochronnych. Przykład podaje amerykański doktor Robert S. Mendelsohn w swoim artykule opublikowanym w czasopiśmie „East West Journal” z listopada 1984 roku: „Na forum Amerykańskiej Akademii Pediatrii w 1982 roku przedłożono rezolucję nawołującą do zapewnienia takiego stanu rzeczy, w którym rodziców informowałoby się o korzyściach i ryzyku wynikającym ze szczepień. Rezolucja nalegała, by Amerykańska Akademia Pediatrii przygotowała w jasnym i przystępnym języku informacje, z którymi rozsądni rodzice zechcieliby się

zapoznać, na temat korzyści i ryzyka szczepień wynikających z kalendarza, ryzyka chorób, które mogą być powstrzymane przez szczepionki, i jak najwięcej ogólnych ubocznych reakcji na szczepienia i ich leczenia”.

Prawdopodobnie zebrani lekarze uznali, że „rozsądni rodzice” nie powinni mieć dostępu do informacji tego typu i rezolucję odrzucili.

Można podawać również przykłady z Polski. Ze polskiej strony internetowej „Forum Pediatryczne” niedawno zdjęto artykuł naukowy dr n. med. Doroty Sienkiewicz i dr hab. n. med. Wojciecha Kułaka „Powikłania neurologiczne po szczepieniach”, który opublikowany został w czasopiśmie „Klinika Pediatryczna”, 2010, 18 (1), s. 60–64. Komu artykuł przeszkadzał? Czyżby jego usunięcie służyło tym, którzy forsują wersję, że takie powikłania zdarzają się „raz na milion”?

Wydaje się również, że media nie poświęcają sprawie powikłań poszczepiennych wystarczającej uwagi. A jeśli już spróbują, to ich przedstawicielom szybko wybija się z głowy takie niebezpieczne dla wyszczepialności pomysły. Ostatnim przykładem z Polski jest zdjęcie z platformy internetowej TVP odcinka programu „Szeptem”, w którym wypowiedziały się osoby pokrzywdzone przez szczepionki. Podobna cenzura dotyczyła programu prowadzonego przez red. Macieja Pawlickiego „Teraz Polska”. I choć czasami dzieje się to zupełnie spontanicznie, jakby działała jakaś niewidzialna autocenzura (jak powiesz źle o szczepionkach, jesteś oszołomem, a takie zaszufładowanie może być dla ciebie groźne, w związku z czym lepiej tego nie robić), w tym wypadku telewizję skutecznie ocenzurowały najwyższe władze lekarskie w Polsce. Telewizję? Lekarze? Niesamowite. Prawda w oczy kole?

Problem w tym, że media nie zmyślają takich historii. Ba, one zajmują się zaledwie najbardziej spektakularnymi z nich, a one stanowią przecież wierzchołek góry lodowej.

Lecz mimo to co niektórzy urzędnicy najwyraźniej uważają, że nawet ten wierzchołek jest groźny dla status quo szczepionek (zaraz, jakiego status quo – raczej dla ich rosnącej z roku na rok liczby!), że prawdę trzeba nieco przydusić, utemperować, by czasem nie wpełzła za bardzo na światło dzienne i nie znalazła się w świetle reflektorów. Lecz wszystko wskazuje na to, że prawda potrafi obronić się sama.

Źródło: [PrawdaoSzczepionkach.pl](http://PrawdaoSzczepionkach.pl)